

Absolwenci Liceum Ogólnokształcącego im. ks. Janusza St. Pasierba mają głos



Kontynuujemy cykl wywiadów z absolwentami Liceum Ogólnokształcącego im. ks. Janusza St. Pasierba w Pelplinie. Jest on swoistym dopełnieniem dwóch monografii autorstwa Bogdana Wiśniewskiego („Czas zapisany w pamięci”, 2001 oraz „Kopa lat”, 2011), ukazujących znakomity dorobek pelplińskiego ogólniaka oraz losy wielu jego wybitnych absolwentów: nauczycieli, prawników, lekarzy, księży, ludzi nauki i kultury, wśród których można wymienić m.in.: prof. Jerzego Brzezińskiego – dyrektora Instytutu Psychologii UAM w Poznaniu i członka PAN,

ks. prof. Lecha Bystrzyckiego z Uniwersytetu Szczecińskiego, prof. Amadeusza Krauzego – kierownika Zakładu Pedagogiki Specjalnej UG, prof. Jerzego Kuczkowskiego z Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego, prof. Annę Pałubicką – kierownik Zakładu Filozofii Kultury UAM w Poznaniu, prof. Waldemara Wardenckiego z Wydziału Chemicznego Politechniki Gdańskiej, Artura Mrówczyńskiego – profesora tytułarnego w Instytucie Filozofii Edyty Stein w Granadzie, Jana Owsiaaka – profesora Wyższej Szkoły Gospodarki w Bydgoszczy, płk. Marka Wróblewskiego z szefostwa

Wojsk Rakietowych i Artylerii Dowództwa Wojsk Lądowych, tenora Tadeusza Szczeblewskiego, aktora Janusza Germana, czy nieżyjących już: współtwórcę polskiego jazzu Stanisława Cejrowskiego oraz gen. Ryszarda Treidera – zastępcę komendanta głównego policji.

Cykl wywiadów ma unaocznić, że także w gronie absolwentów z ostatnich lat znajdują się tacy, którzy stanowią chlubę szkoły. Jest także zaproszeniem kierowanym pod adresem gimnazjalistów do kontynuowania nauki w liceum im. ks. Pasierba.

Nauka w „Pasierbie” to dobry wybór

▶ **Jako absolwentka gimnazjum z doskonałymi wynikami na świadectwie, mogłaś wybrać różne licea. Co spowodowało, że zdecydowałaś się na LO im. ks. Pasierba?**

– Może to, co powiem, będzie mało ambitne, ale jednym z podstawowych czynników była odległość. Do szkoły z domu miałam 15 minut, a będąc jeszcze w gimnazjum, widziałam „ogólniak” przez okno. Poza tym, wielu moich znajomych chodziło do „Pasierba”. W Pelplinie o naszej szkole słyszałam głównie pozytywne opinie, no i to pomogło mi podjąć decyzję. Teraz wiem, że to był dobry wybór.

▶ **Co najmilej wspominasz z czasów nauki w pelplińskim LO?**

– Chyba tym, co zawsze powraca, kiedy myślę o „Pasierbie”, jest festiwal poetycki im. patrona szkoły. Poezja okazała się sposobem dzielenia się sobą, pokazywaniem swojego „ja”, swojej indywidualności. Oprócz tego zawsze z uśmiechem wspominam swoje relacje z nauczycielami i klasą. Na naszych nauczycieli zawsze mogliśmy liczyć. Teraz, kiedy mam okazję patrzeć na szkołę z tej drugiej strony, wiem, że z pelplińskiego LO, poza maturą, wyniosłam sporo wiedzy, która przydaje mi się w praktyce zawodowej. Dyskutując na zajęciach poświęconych dydaktyce, bardzo często jako dobry przykład podaję moich nauczycieli z LO. Kiedyś, w trakcie takich zajęć, pani doktor, która je prowadziła, zapytała mnie, gdzie się uczyłam. Kiedy powiedziałam, że w „Pasierbie”, odpowiedziała: „No tak, w końcu to Pelplin”, i muszę przyznać, że mile polecała tym moją dumę.

▶ **W LO uważana byłaś za typową humanistkę. Czy wobec tego wybór studiów polonistycznych był z góry zaplanowany, czy też to kwestia przypadku?**

– Miałam wiele pomysłów. Dyrygentura na UKW albo

Collegium Medicum w Bydgoszczy (przez pewien czas chciałam być pielęgniarką, stąd moja dziwaczna natura: rozszerzony polski, historia i biologia). Później przeniosłam swoje plany do Gdańska. Myślałam o neurobiopsychologii na UG, a kiedy przyszły wyniki matur i okazało się, że całkiem dobrze poszło mi z matematyką, złożyłam dokumenty na ekonomię, zarządzanie, a także na finanse i rachunkowość. Przez chwilę myślałam o filozofii; administracja i prawo nie bardzo mnie interesowały, a filologia klasyczna wydawała się być zbyt trudna. Gdzieś mnie przecież musieli przyjąć! I nagle – ołśnienie! Filologia! Nie brałam jej w ogóle pod uwagę. Przeczytałam krótki opis studiów, złożyłam dokumenty i już po kilku dniach otrzymałam odpowiedź, że jestem studentką (Filologia najwcześniej ogłosiła wyniki).

▶ **A propos studiów. Domyślam się, że jesteś w swoim żywiole. Na polonistycie trzeba dużo czytać, pisać, dyskutować...**

– Często spotykam się z pytaniem: a co wy robicie na tych studiach? Owszem, czytamy zastraszające ilości książek, chociaż podobno kiedyś było ich o wiele więcej (a mnie się wydawało, że 40 pozycji do jednego egzaminu to katorga), sporo piszemy, analizujemy, badamy, prowadzimy dyskusje, konferencje naukowe. Z całym szacunkiem dla językoznawców, wołę literaturoznawstwo. Wypowiadanie własnych opinii. Poznawanie twórców i dzieł z różnych epok, kultur. W tej chwili w planach mam esej, który poświęcę pierwszej powieści Steinbecka „Tortilla Flat”. W pracy licencjackiej zajmę się tematem wolności w międzywojennej poezji Juliana Tuwima. Co ciekawe, ten poeta nie ma jeszcze monografii i stosunkowo niewiele miejsca poświęcono mu w dyskursie naukowym, więc jest jeszcze szansa, żeby zabłysnąć!

▶ **Będziesz nauczycielką, a może wybierzesz inną specjalizację?**

– Po obronie dyplomu, czyli już w czerwcu, będę nauczycielką, z uprawnieniami do nauki w podstawówce i gimnazjum. We wrześniu ubiegłego roku spędziłam cztery tygodnie w jednej z gdańskich podstawówek. To był niesamowity czas. Sprawdzanie prac, nerwy, gardło, które odmawiało posłuszeństwa po drugiej przegadanej godzinie, straszliwy hałas i rozgardiasz na przerwach, małe i duże problemy uczniów, przerwy z nauczycielami i różne opinie o uczniach i szkole. W pełni świadoma tego, w co się pakuję, stwierdzam, że to właśnie jest mój żywioł. To chyba trochę jak z powołaniem. Wracalam do domu zmęczona. Często nie miałam już ochoty czytać twórczości moich piątklasistów, czułam jednak zadowolenie i satysfakcję.

▶ **Na fb piszesz, że masz „dziwny gust literacki”. Trochę to intrygujące.**

– Troszeczkę tak jest. Od filologa wymaga się dobrego gustu literackiego, a ja cóż – jestem cztelniczką fantastyki. Kiedy mówię, że uwielbiam Vonneguta i jego „Rzeźnię numer pięć”, na twarzach rozmówców widzę niezrozumienie. Nie uważam, że Słowacki „wielkim poetą był”, bo stawiam na prostotę, wołę Mickiewicza. Kiedy na drugim roku, na zajęcia z semiotyki kultury, przeprowadziłam sondę dotyczącą obecności wampiryzmu w kulturze masowej (także w literaturze) i w krótkim referacie podzieliłam się wynikami swoich badań, spotkałam się z uśmiechami na twarzach

zarówno badanych jak i mojej grupy. Literatura jest jak rzeka. Jest pojęciem tak szerokim, niedefiniowanym i zmiennym, że daje odbiorcom wiele możliwości poznawczych. Staram się mieć otwarty umysł, sięgam po to, co wydaje mi się inspirujące. Po to właśnie jest literatura. Pomaga poznawać świat, ludzi i samego siebie.

▶ **Co ciebie szczególnie drażni u ludzi, a co zdecydowanie aprobujesz?**

– Drażni mnie głupota. Bardzo nie lubię ludzi, którzy sami się ograniczają. Nie znoszę, kiedy ktoś ślepo wierzy we własne racje i nie dopuszcza do siebie myśli, że może się mylić. Nie lubię uogólnień. Trzeba być otwartym na nowe. Nie lubię też, kiedy ktoś widzi wszystko wyłącznie w ciemnych barwach. Wielkim szacunkiem darzę ludzi, którzy idą do przodu i starają się szukać różnych sposobów na to, żeby ich życie było ciekawsze. Tego nauczyłam się w domu, że trzeba myśleć pozytywnie.

▶ **Co to znaczy być człowiekiem spełnionym, a może raczej szczęśliwym?**

– Szczęśliwy i spełniony są dla mnie określeniami synonimicznymi. Kiedy idę przed siebie, poznaję świat, zbieram doświadczenia i wykonuję swoje obowiązki – spełniam się. Jestem szczęśliwa, kiedy czuję, że wywiązuję się z zadań, jakie sama sobie postawiłam. Cieszę się tym, co mam i staram się wyciągnąć od życia tyle, ile się da. To mój zdaniem recepta na szczęście.

■ **BOGDAN WIŚNIEWSKI**



Aleksandra Pielecka po ukończeniu w 2010 r. LO im. ks. J. St. Pasierba podjęła studia na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Gdańskiego. Obecnie jest studentką III roku na specjalizacji nauczycielskiej (język polski i wiedza o kulturze). Lubi czytać, recytować, grać na gitarze. Podkreśla, że dzięki pelplińskiemu liceum pokochała teatr.